

Jerzy Dietl

Wyższa Szkoła Biznesu NLU Nowy Sącz

Kierunki studiów: ilość czy jakość?

W mojej prezentacji pomijam dokumentacje prawną oraz nie zajmuję się jej zmianami niezbędnymi dla osiągnięcia sugerowanych rozwiązań. Ograniczam się do trybu dziennego jednolitych studiów magisterskich kierunków ekonomicznych bez względu na to przez jaką uczelnię są one prowadzone:

Kierunkiem studiów jest wyodrębniony organizacyjnie, od pierwszego roku, proces pełnego cyklu nauczania, ukoronowany dyplomem magisterskim lub równorzędnym.¹

Kierunek studiów powinien:

- obejmować wyraźnie wyodrębnioną szeroką dziedzinę wiedzy opartą o dyscyplinę powszechnie uznaną za odrębna naukę i posiadającą wiodące znaczenie, tak w zakresie podstaw teoretycznych jak i metodologicznych studiów realizowanych na tym kierunku;
- umożliwiać różne specjalności i specjalizacje, oparte o tą naukę;²
- dopuszczać rozszerzenie horyzontów intelektualnych i pragmatycznych o inne dziedziny wiedzy i opisu rzeczywistości, bez rezygnacji z podstawowego ukierunkowania studiów, np. studia międzywydziałowe lub międzykierunkowe;

¹ O przyjęciu takiego określenia przesądziły wzgłydy pragmatyczne. Nie wzięto pod uwagę kierunków studiów licencjackich. Uczelnie o tych uprawnieniach zarówno w ramach wniosków o założenie szkoły jak i rozszerzenie działalności proszą wprawdzie na ogół o zezwolenie powołania specjalności ale zwykle w granicach określonego kierunku studiów. Ponadto Rada Główna Szkolnictwa Wyższego opracowała obowiązujące minimum programowe dla kierunków a nie specjalności studiów licencjackich. Tym minimum programowym kieruje się w swoich opiniach Państwowa Komisja Akredytacyjna.

Niektóre uczelnie słusznie prowadzą lub prowadziły wspólne zajęcia dydaktyczne dla studentów różnych kierunków, które student wybierał dopiero na wyższych latach. Na ogół jednak szkoły nie wykazywały chęci zmniejszania kierunków, gdyż wiązało się ono z przywilejami (na ogół finansowymi). Np. SGH po odzyskaniu niepodległości dopominała się o większą liczbę kierunków (o ile pamiętam 7) niż ówcześnie obowiązująca (6) mimo tego, że studenci wybierali kierunek dopiero na wyższych latach.

Jak wynika z referatu Prof. W. Sikory (na tej konferencji) w poznańskiej Akademii Ekonomicznej studenci dokonują wyboru kierunku studiów dopiero po drugim roku. Obecne kierunki więc są czymś w rodzaju specjalności lub specjalizacji: zresztą środowisko poznańskie zawsze domagało się szerokiego profilu studiów.

² „Szeroki kierunek studiów” nie jest przeszkodą specjalizacji, ale właśnie ją umożliwia zapewniając równocześnie komunikacje między różnymi specjalistami, ze względu na uzyskanie zbliżonych podstawa metodologicznych i teoretycznych.

- zapewniać na rynku pracy wybory zatrudnienia w wielu zawodach i specjalnościach, ułatwiając zarazem zmianę pracy (zawodu);
 - ułatwić pozyskanie umiejętności wspomagających przekwalifikowanie do innej dziedziny zawodowej;
 - być czytelny na międzynarodowym rynku edukacji wyższej, ułatwiając kontynuowanie studiów w innych krajach i akceptacje dyplomu;
 - znajdować umocowanie w tradycji studiów wyższych;
 - umożliwiać minimalizację kosztów w tym także zewnętrznych przy równoczesnym zapewnieniu wysokiej jakości studiów i uzyskiwaniu za ich pośrednictwem korzyści zewnętrznych;
 - ułatwiać skuteczną promocję, która nie wprowadza w błąd potencjalnych usługobiorców.
- Obecnie obowiązujący podział na zbyt liczne kierunki studiów ekonomicznych jest reliktem systemu radzieckiego narzuconego odgórnie wbrew środowisku akademickiemu, współczesnej wiedzy, potrzebom dydaktycznym i zdrowemu rozsądkowi. Wręcz zadziwiającą i wstydną okolicznością jest to, że mimo sprzyjających warunków nie zdołano przywrócić studiów zgodnych z naszą tradycją i rozwiązaniami w krajach zachodnich. Winię za to w znacznej części nasze środowisko. Partykularne często indywidualne ambicje i interesy oraz pozyskane już przywileje i korzyści przesądziły o utrwaleniu szkodliwego systemu. Ograniczono wprawdzie liczbę kierunków i uracjonaliiono kryteria ich powoływanego. Nie wprowadzono jednak zmian podstawowych. Co więcej w dalszym ciągu uwidaczniają się działania różnych grup nacisku zabiegających o utworzenie nowych kierunków studiów ekonomicznych.

Uzasadnione jest wyodrębnienie jedynie dwóch kierunków studiów ekonomicznych;

- ekonomii (Economics)

oraz

- zarządzania (Business Management)

Dla obu należy pozostawić ogólną nazwę „Kierunki studiów ekonomicznych” stosowaną obecnie w nazewnictwie urzędowym.

- Ekonomia jest bowiem uznana, odrębna dyscyplina naukowa;
- Wiedza ekonomiczna ułatwia wyjaśnienie zjawisk gospodarczych w tym także proces dostosowawczy podmiotów gospodarczych;
- Zarządzanie mimo imponującego rozwoju potwierzonego powszechnie uznanymi wynikami badań i obszerną literaturą nie jest jeszcze tak wyraźnie wyodrębnioną dziedziną jak ekonomia, która stanowi zresztą podstawę owego zarządzania, dlatego

też obawy budzą pewne tendencje w niektórych uczelniach „odekonomizowania” kierunków ekonomicznych a szczególnie zarządzania i marketingu.¹

Podział na kierunek Ekonomii i Zarządzania nie oznacza więc, że ten ostatni nie ma charakteru ekonomicznego. Ekonomia a nie tzw. „nauki zarządzania” stanowią podstawową osnowę tych studiów. Wiedza z zakresu zarządzania – choć istotna, stanowi jedynie dopełnienie.²

Nie kwestionując chwalebnych, ale niestety wyjątków, podstawy teoretyczne i metodologiczne wiedzy ekonomicznej zostały zepchnięte na drugi plan.³ Nawet przy pełnym realizowaniu wymaganych godzin z makro i mikroekonomii uzyskiwana przez studentów wiedza jest mierna. Składa się na to wiele przyczyn. Ograniczę się do ważniejszych, jeszcze raz podkreślając, że moje wątpliwości nie dotyczą wszystkich uczelni, ale niestety ich znakomitej większości. Oto wątpliwości:

- Wiedza ekonomiczna przekazywana jest na ogół w sposób opisowy a nie sformalizowany, m.in. ze względu na żenującą znajomość matematyki wyniesioną ze szkoły średniej oraz powszechny brak koordynacji treści przedmiotów instrumentalnych z ekoniemią. W większości uczelni nie ma w ogóle nachylenia matematyki w kierunku ekonomii (matematyka dla potrzeb ekonomii).
- Kadra nauczająca (szczególnie w uczelniach niepaństwowych) nie ma często dorobku naukowego w zakresie makro czy mikro-ekonomii a także praktyki dydaktycznej w tej dziedzinie. Duża część zajęć z tych przedmiotów przerzucana jest na młodych pracowników bez dostatecznej wiedzy i doświadczenia.
- Wymagania egzaminacyjne są na ogół niskie i to nie tylko w uczelniach niepaństwowych, choć w tych ostatnich selekcja studentów na pierwszych latach studiów jest śladowa. W

¹ Widoczne to jest głównie w wielu uczelniach niepaństwowych oraz akademiach rolniczych, politechnikach i akademiach wychowania fizycznego prowadzących obecnie kierunki ekonomiczne.

² Dlatego też krytycznie odnoszę się do oddzielenia uprawnień doktorskich i habilitacyjnych. Zresztą doświadczenie wielu rad wydziału i Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych wykazuje, że uzasadnione zakwalifikowanie prac naukowych do jednej z tych dziedzin nastręcza często duże trudności, nie mówiąc już o ocenie z punktu widzenia kryteriów podstawowej dla tych kierunków dyscypliny.

Szczególne wątpliwości budzą studia zarządzania lub pokrewnych kierunków uruchamiane w uczelniach nie mających tradycji badań ekonomicznych, np. Akademie Rolnicze, Politechniki, czy Akademie Wychowania Fizycznego.

³ Tytułem przykładu można podać rozwiązanie stosowane często w uczelniach zawodowych uzyskujących uprawnienia prowadzenia studiów magisterskich. Wprowadzają one tzw. uzupełniające studia magisterskie. Słuchaczami ich są nie tylko absolwenci studiów licencjackich ale także słuchacze studiów jednolitych. Wartość tych studiów uzupełniających jest też wątpliwa bo dodanie brakujących godzin do minimum programowego z ekonomii po 3-cim roku nie stworzy z absolwenta ekonomisty o wykształceniu akademickim.

Drugim negatywnym przykładem może być stosowane, w niektórych uczelniach, umiejscowienie szczegółowych przedmiotów ekonomicznych przed wysłuchaniem przez studenta pełnego kursu ekonomii.

konsekwencji nawet literatura obowiązkowa podawana w programach nauczania nie jest egzekwowana, nie mówiąc już o nadobowiązkowej.

- Podział na kilka kierunków studiów skłania do różnicowania zasobu przekazywanej wiedzy i to bez żadnego związku z potrzebami tej wiedzy. Np. wyróżniający wykładowcy unikają zajęć na kierunkach umiejscowionych na wydziałach zarządzania.
- Wspólny kanon wiedzy staje się fikcją, gdyż zarówno z zakresu ekonomii jak i przedmiotów instrumentalnych nie jest ona wystarczająco pozytkowana w przedmiotach kierunkowych, a także nie jest uwzględniana na egzaminach dyplomowych.

Sądzę, że ograniczenie do dwóch kierunków studiów ułatwi podniesienie poziomu i autorytetu podstawowej wiedzy ekonomicznej, wzmacnionej przedmiotami metodycznymi i rozszerzającymi widzenie świata (humanizujące). Warunkiem tego jest jednak pełna akceptacja ekonomicznego charakteru kierunku zarządzania.¹ Rozwój nauk zarządzania związany z teoriami behawioralnymi przedsiębiorstwa ma w dalszym ciągu swoje korzenie w ekonomii. Ponadto procesy globalizacji i przyspieszania zjawisk ekonomicznych wymagają od przedsiębiorców i menedżerów coraz głębszej wiedzy makroekonomicznej. Nie tu miejsce żeby omawiać szczegółowo programy poszczególnych kierunków ekonomicznych. Ograniczę się więc jedynie do kilku uwag krytycznych.

Biorąc pod uwagę wspólny dla wszystkich kierunków „kanon wiedzy” z powodzeniem można się ograniczyć do postulowanych dwóch kierunków. Wystarczy jeśli odrębności między obecnymi kierunkami (z wyjątkiem Ekonomii i Zarządzania) zostaną uwidocznione po II-gim roku studiów. Np. od V-tego semestru. Dotychczasowe kierunki uzyskają status specjalności. Uzasadnione byłoby żeby wybór przez studenta specjalności był poprzedzony wysłuchaniem i zdaniem podstawowego przedmiotu dla danej specjalności. Dalsza specjalizacja studentów powinna być określana przez studentów w oparciu o dobór wykładów z listy przedmiotów do wyboru oraz seminarium dyplomowe.

¹ Sądzę, że wielce ujemnym a niestety powszechnym w Polsce zjawiskiem jest proces rozdrabniania struktur organizacyjnych uczelni w postaci tworzenia (wydzielania się) wydziałów niekiedy odpowiadających, tak licznym obecnie kierunkom ekonomicznym. „Twórczość” ta zwykle podyktowana jest względami ambicjonalnymi a także chęcią uzyskania uprawnień doktorskich czy habilitacyjnych przy ograniczonym zapewnieniu naukowej kontroli uzasadnionego korzystania z tych uprawnień. Jak wiadomo obecnie wydziały uczelni akademickich otrzymują odrębne uprawnienia doktoryzowania i habilitowania w zakresie „nauk zarządzania” i odrębnie „ekonomii”. Zarówno wydziały zarządzania jak i ekonomii w uczelniach akademickich czynią starania o uzyskanie uprawnień do nadawania stopni naukowych z obu dziedzin i to nawet wtedy, a może szczególnie wtedy, gdy sąsiedni wydział posiada już te uprawnienia.

Obecny podział na kierunki istotnie ogranicza przekazywanie podstawowej wiedzy ekonomicznej i metodycznej wchodzącej w skład „kanonu wiedzy”.

- Wydzielenie odrębnego kierunku „Informatyka i Ekonometria” przeczy zarówno zdrowemu rozsądkowi, gdyż oddziela metody od przedmiotu analizy. Powoduje ponadto znaczne ograniczenie zastosowań metod ilościowych na pozostałych kierunkach studiów. Utrudnia a nawet uniemożliwia zastosowanie metod ilościowych w ramach specjalizacji, gdyż metody te nie są często uwzględniane w granicach „kierunkowych” seminariów dyplomowych. Utworzenie omawianego kierunku spowodowało istotne ograniczenie wiedzy metodycznej w ramach polskich studiów ekonomicznych.
- Zbliżone uwagi można odnieść do kierunku „Finanse i Bankowość”. Obecnie na kierunkach przygotowujących przedsiębiorców i menedżerów, tak ważna wiedza o finansach organizacji jest wysoce niedostateczna. Ponadto ograniczona zostaje ocena gospodarności organizacji. Tak np. zupełnie niepotrzebnie rozdymana problematyka marketingu w minimum programowym na kierunku „Zarządzanie i Marketing” prawie zupełnie nie uwzględnia problematyki finansowej a szczególnie kosztów usług marketingowych.

Zbliżone uwagi można odnieść do kierunku „Ekonomii”, na którym problematyka finansów jest bardzo istotna choć jej zakres jest odmienny niż dla kierunku „Zarządzanie”. Ten względ podważa celowość ujmowania łącznego tematyki finansowej zarówno dla osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach jak i tych, którzy w pracy zawodowej zainteresowani są bardziej problematyką makroekonomiczną.

- Najczęściej wybierany przez młodzież kierunek „Zarządzanie i Marketing” wymaga nie tylko zmiany obecnej „dziwacznej” nazwy na „Zarządzanie”. Niezbędna jest istotna „ekonomizacja” tego kierunku przy szerszym, niż dotychczas, uwzględnieniu metod ilościowych. Nie mam tyle na myśli siatki wykładów i minimum programowego, ile rzeczywiste uwzględnienie wiedzy ekonomicznej i metodycznej w przedmiotach kierunkowych i kształceniu specjalistycznym.
- „Gospodarka Przestrzenna” nie wymaga odrębnego kierunku. Potrzeby odnoszące się do tej tematyki może znakomicie zaspokoić specjalizacja po II-gim roku, naturalnie przy założeniu, iż chodzi o studia ekonomiczne a nie geograficzne.

Warto jeszcze podkreślić, iż obecny podział na kierunki sprzyja dezintegracji środowiska naukowego. Sądzę, że uzasadnione jest powolne ograniczanie liczby godzin tzw. „minimum programowego”, ustalonego przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego. Obowiązujące minimum programowe w stosunku do zalecanej ogólnej liczby godzin studiów, (określonej na ok. 3000 z wyjątkiem gospodarki przestrzennej – 2900 oraz informatyki i ekonometrii 3200)¹ dla pięciu kierunków studiów ekonomicznych wynosi średnio 45,9%. Tak wysoki udział sztywnych i wyraźnie zdefiniowanych treści nauczania istotnie ogranicza autonomię szkolnictwa wyższego. Nie wydaje się to szczególnie uzasadnione względem uczelni o utrwalonych i powszechnie uznanych osiągnięciach naukowych i dydaktycznych. Hamowane są w konsekwencji innowacje dydaktyczne uczelni i wiązanie badań poszczególnych uczelni z dydaktyką. „Differentia specifica” tak ważna dla inspirującej konkurencji w sektorze edukacji wyższej zostaje skutecznie ograniczona. Argument wprowadzenia studiów uznanych na międzynarodowym rynku pracy jest mało przekonywujący z trzech powodów.

Po pierwsze, przyjęte w skali międzynarodowej standardy, w znacznie mniejszym zakresie, niż to ma miejsce w Polsce, ograniczają inwencje poszczególnych uczelni.

Po drugie, obecny brak porównywalności wynika w większym zakresie z nieczytelnej dla partnera zagranicznego wielości odrębnych kierunków studiów ekonomicznych oraz niskiej jakości nauczania niż treści objętym minimum programowym.

Po trzecie i najważniejsze, pracodawcy zagraniczni, nie są tyle zainteresowani dyplomem kandydata, ale jego rzeczywistą wiedzą, umiejętnościami i postawami, które w pewnym zakresie gwarantuje renoma ukończonej uczelni.

Sądzę więc, że uzasadnione jest ograniczenie udziału godzin minimum programowego w ogólnej liczbie godzin dydaktycznych studiów do maksimum 30%. Naturalnie proces zmniejszania tego udziału można realizować w ciągu 2-3 lat.

Ważne wydaje się powolne ograniczanie liczby godzin dydaktycznych studiów. Przyjmując 9-cio semestralne kształcenie (obecnie jedynie na Informatyce i Ekonometrii trwa ono 10 semestrów) oraz liczbę godzin w granicach 3000, przeciętny tygodniowy wymiar wynosi nieco ponad 22 godz. Jest on wyższy na pierwszych latach studiów a niższy na końcowych, szczególnie w 9-tym semestrze. Biorąc pod uwagę obciążenie

tygodniowe zajęciami dydaktycznymi na podobnych kierunkach studiów w innych krajach, obciążenie to w Polsce jest o 30% - 50% wyższe. Studenci jednak na uniwersytetach zachodnich wykonują bez porównania więcej prac indywidualnych lub grupowych poza zajęciami dydaktycznymi (esje, raporty, sprawozdania z badań, przypadki itd.). Ponadto materiał wykładowy jest uzupełniany bardzo obszerną literaturą, której znajomość jest na ogół skrupulatnie egzekwowana w różnych formach. W tej sytuacji nawet najbardziej zbliżone do standardów zachodnich minimum programowe nie zapewni ekwiwalentności studiów. W świetle tych uwag wątpliwą wartość ma wprowadzany w Polsce, obowiązujący w uczelniach europejskich system transferowy punktów kredytowych (ECTS).

Zdaję sobie sprawę, że w sytuacji przyzwyczajenia studentów do niskich wymagań egzaminacyjnych (szczególnie w uczelniach niepaństwowych) oraz ograniczonych studiów własnych (poza zajęciami dydaktycznymi), trudno będzie ograniczyć obowiązkową liczbę godzin zajęć dydaktycznych. Sądzę jednak, iż powoli należy przystępować do tych zmian.. W ciągu kilku lat można by obniżyć minimalną liczbę godzin na studiach 9-cio semestralnych o 25% tj. do ok. 2250. Rynek pracy oczekuje już teraz, a jeszcze bardziej będzie oczekiwany w przyszłości nie wąskiego ale szerokiego wykształcenia gruntownie osadzonego w ekonomii i metodach wspomagających analizę i ocenę zjawisk gospodarczych. Specjalistyczne wykształcenie pozyskiwać się będzie w ramach „ustawicznej edukacji” w zakładzie pracy. Studia wyższe nie uczą zawodu, ale powinny zapewnić wykształcenie, które umożliwi szybkie opanowanie zawodu oczekiwanej przez rynek. Stosowana przez wiele uczelni promocja różnych specjalizacji w ramach kierunków ekonomicznych, które są aktualnie atrakcyjne z nazwy dla młodych ludzi, wprowadza ich w błąd. Studia ekonomiczne nie zapewniają bowiem często odpowiedniego wykształcenia bazowego dla tych specjalności. Trudno oczekiwany, iż dana specjalność (specjalizacja) napotka w przyszłości popyt na rynku pracy.²

Daleki jestem od negowania zgodności uruchamiania specjalności czy specjalizacji. Sądzę, że ich podstawowe znaczenie nie wynika z przygotowania do zawodu, choć

¹ Udział ten dla poszczególnych kierunków studiów wynosi: ekonomia 46%; informatyka i ekonometria 45,5%; finanse i bankowość 45,5%; zarządzanie i marketing 47,5%; gospodarka przestrzenna 44,8%.

² W pierwszej grupie specjalizacji czy specjalności wymienić można: politologię, stosunki międzynarodowe, dyplamację, środki masowego przekazu, informatykę w zarządzaniu itd. W drugiej grupie różne ujęcia branżowe, szczególnie charakterystyczne dla kierunku „zarządzanie i marketing” uruchamianym masowo na politechnikach i akademickich rolniczych. Np. specjalność „informatyka w zarządzaniu” może być wielce przydatna w przyszłej pracy zawodowej i jej pozyskaniu. Nie oznacza to jednak, iż absolwenci tej specjalności ukończyli studia informatyczne, jak to sugerują pewne uczelnie.

naturalnie tego aspektu nie można lekceważyć. Wyrażam natomiast opinię, iż główne korzyści polegają na:

- pobudzeniu zainteresowań, które zaowocują w przyszłej pracy zawodowej innowacyjnością;
- pogłębieniu umiejętności uczenia się, m.in. poprzez studiowanie literatury specjalistycznej i wykonywanie prac studialnych;
- zastosowaniu wiedzy metodycznej do opisu i analizy określonych zdarzeń ekonomicznych;
- poznaniu „warsztatu” uzyskania wiedzy o określonej dziedzinie i zachodzącej w niej procesach.

Zmienność struktury zawodowej rynku pracy i dynamika zjawisk ekonomicznych oraz społecznych wymagają od studiów ekonomicznych nie tylko szerokiego profilu wykształcenia, ale także wiedzy i umiejętności o uniwersalnym charakterze. Chodzi bowiem o możliwość ich spożytkowania nawet w zawodach nie związanych z ekonominą, a także w ramach studiów interdyscyplinarnych. Tytułem ilustracji wymienię tu: znajomość języków obcych, umiejętność posługiwania się współczesną informacją – komunikacją, wiedzę umożliwiającą otwarcie się na inne kultury oraz ich zrozumienie i postawę tolerancji, umiejętność współpracy w grupie, zdolność do przywództwa.

Zapoznanie się, z dość licznymi badaniami zagranicznymi i mniej licznymi krajowymi oczekiwów przedsiębiorców i menedżerów adresowanych do wykształcenia absolwentów studiów ekonomicznych utwierdziło mnie w moim poglądzie.

Ważne jest ułatwienie studentowi świadomego wyboru specjalności studiów. Może to mieć miejsce jedynie na wyższym roku studiów. Istotne są tutaj nie tylko preferencje odnoszące się do dziedziny przyszłej specjalności ale także osób nauczających. Obecne liczne kierunki studiów ekonomicznych, jak już to wspomniano, są raczej specjalnościami niż kierunkami. Jak już podkreślono, wybór specjalności uzasadniony jest po II-gim roku studiów, a nawet w połowie trzeciego. Może być on ponadto uwarunkowany poprzednim wysłuchaniem kursu podstawowego dla danej specjalności i zdaniem pozytywnym egzaminu z tego przedmiotu. Naturalnie nie neguję wcześniejszego słuchania i zaliczania zajęć z danej specjalizacji, jeśli uczelnia dopuszcza takie rozwiązanie. Sądzę natomiast, że należy unikać wyodrębnionych instytucjonalnie specjalizacji. To student powinien ją definiować dobierając odpowiednie przedmioty, korzystając naturalnie z konsultacji personelu nauczającego.

Polskie studia ekonomiczne podobnie jak na kontynencie europejskim wyodrębniły się ze studiów prawnych. Np. na Uniwersytecie Poznańskim, w którym Prof. Edward Taylor je zapoczątkował z początkiem lat 20-tych dwa pierwsze lata sekcji ekonomicznej Wydziału Prawno-Ekonomicznego odbywały się wspólnie z sekcją prawną. Studia ekonomiczne na KUL uwzględniały szerszą problematykę społeczną a w SGH były bardziej zaadresowane do świata biznesu. Wyższe szkoły handlowe powstałe w Krakowie, Lwowie i Poznaniu w końcu lat 20-tych miały wyraźne ukierunkowanie na potrzeby przedsiębiorstw, pełniąc funkcje wyższych szkół zawodowych. Uzyskanie przez nie praw akademickich (uprawnienia magisterskie) nastąpiło dopiero przed samą II-gą Wojną Światową. Niemniej jednak, spełniły istotną rolę jako studia menedżerskie oparte o wiedzę ekonomiczną, prawną i zarządzanie. Tak więc nasza tradycja nie ma nic wspólnego z licznymi kierunkami studiów ekonomicznych. Jest ona zresztą podobna i dalej kontynuowana w krajach zachodnich i to także tych, w których ekonomia posiada znacznie dłuższą tradycję i wyodrębniła się ze studiów filozoficznych. Warto odnotować, że studia dla potrzeb biznesu (Business Management) pozyskiwały w Europie uprawnienia akademickie na ogół dopiero po drugiej Wojnie Światowej, a nawet niedawno. Podkreślić warto, że wąskie specjalizacje biznesowe, tak liczne, szczególnie w Stanach Zjednoczonych są na ogół pomaturalnymi szkołami zawodowymi, choć często stosują nazwę uniwersytet. W zasadzie w uczelniach o pełnym cyklu edukacji wyższej są tylko 2 kierunki studiów ekonomicznych. Najważniejsze specjalizacje uruchamiane są jedynie w ramach tych kierunków. Naturalnie ma miejsce pewna specjalizacja – *differentia specifica* - ale wynika ona wyłącznie z potencjału naukowego kadry nauczającej i jej zainteresowań.

Sądzę, że ograniczenie liczby kierunków studiów do dwóch, istotnie uprości organizację studiów i obniży ich koszty. Równocześnie pozwoli podnieść ich jakość zapewniając korzyści zewnętrzne. Uczelnie będą mogły zwrócić większą, niż dotąd, uwagę na wiedzę bazową oraz zwiększyć liczbę przedmiotów do wyboru, w tym także podstawowych, prowadzonych paralelnie. Może nastąpić większa, niż dotąd, selekcja na pierwszych latach studiów.

Warto jeszcze podkreślić, że ułatwi to organizacje i promocje studiów. Ta ostatnia stanie się bardziej czytelna i wzmacni promowanie tych cech uczelni, które wynikają z poziomu nauczania i kompetentnej kadry a nie atrakcyjnych nazw kierunków studiów lub specjalności.

Wreszcie w procesie akredytacji środowiskowej większą uwagę będzie można zwrócić na podstawowe wykształcenie ekonomiczne niż na nadmierne obecnie, ukierunkowanie w stronę specjalności (kierunku).

